

Chiny i ruletka Trumpa...



Za oknem wybuchła w swoim życiodajnym splendorze wiosna, a cały świat jakby zachęcony wdrapał się na szczyt wybudzonego wulkanu pograżając się w niepewności co za chwilę się wydarzy. Jest już gorąco, od prób zablokowania globalizacji przez rozpętaną wojnę cłową, powstrzymania rosnącej potęgi Chin, przez pat w negocjacjach zakończenia wojny na Ukrainie, po presję na zatrzymanie irańskiego programu nuklearnego. Wszędzie dominuje rewolucjonista Trump ze swoim pragnieniem zatrzymania niebezpieczeństw zagrażających pomyślności Ameryki, usiłujący dokonać resetu w obszarze światowej ekonomii, handlu i światowego ładu. Nikt jeszcze nie wie jakie szanse ma Trump na reset tak we własnym kraju jak i w polityce światowej bowiem w tym czasie znajdujemy się w oku rozpętanym cyklonu. Jedno jest pewne, że wziął na swoje barki ogromny ciężar i na finalizację swoich planów ma tak naprawdę mało czasu, ok, 1,5 roku do najbliższych wyborów. Pytanie jest czy potrafi uporządkować sprawę do tego czasu.

Komentatorzy szaleją, jedni szafują nadzieją szybkiej normalizacji, inni wizją nadciągającego kataklizmu. Grzmia ostrzeżenia o nieugiętości Xi i czerwonych Chin wypływającej z 5,000 lat historii zapominając, że została ona brutalnie zniszczona i wymazana z pamięci i życia Chińczyków przez komunistów Mao. Ostrzegają przed niebezpiecznym radykalizmem Trumpa, który jak *"małpa z brzytwą"* kieruje porządek światowy w przepaść. Prawdziwym celem Trumpa wydają się być rozhuśtane produkcyjnie Chiny przez amerykański kapitał i biznes, zasypujące swoim eksportem cały świat (ok. 40% produkcji świata). Wojna celna, może okazać się *"celną"* bronią Trumpa. Chiński Xi zagroził swoim *"sojusznikom"* aby nie wchodzili w rokowania cłowe z Trumpem i w ostatnich dniach odbył kilka podróży w Azji, ale z prób zbudowania wspólnego frontu przeciwko Trumpowi nic nie wyszło.

Największym atutem Ameryki jest jej chłonny rynek, który konsumuje aż 38% światowego eksportu i Chińczycy dobrze wiedzą, że tak chłonnego rynku nie znajdą nigdzie. Chińska ekonomia jedzie na eksporcie (podobnie jak niemiecka) i stanowi ⅓ amerykańskiej ekonomii. Oczywiście Chiny mają komunistyczną dyktaturę zbliżoną do ustroju faszystowskiego (wódz, partia, elementy wolnego rynku) i oficjalnie wzrost ich gospodarki wynosi 5%, ale można to między bajki włożyć, eksperci oceniają go na 0%, bądź niżej. Według analityków koszty produkcji w Chinach stanowią ⅓ kosztów produkcji w USA, natomiast koszty produkcji w Indiach wynoszą ⅓ kosztów w Chinach, dlatego amerykański biznes wynosi się z Chin do Indii. Chiny nie tylko *"przyswajają sobie"* amerykańską technologię, ale również z powodu amerykańskich ceł od kilku lat przenoszą produkcję do tańszego Wietnamu, Laosu, Kambodży, czy nawet Meksyku, dlatego Trump nałożył większe cła i na te kraje.

W rezultacie rewolucyjnej taktyki Trumpa w zakresie wyrównania ceł w wymianie handlowej z innymi krajami doszło do impasu i ogromnych wahań na amerykańskiej giełdzie, jak również na rynku papierów wartościowych. Wiadomo, że USA importuje więcej produktów niż eksportuje co daje minusowy bilans handlowy, wzrost zadłużenia państwa, które jest finansowane sprzedażą bonów skarbowych na ustalony procent. Ameryka ma deficyt wartości eksportu nad importem (w ub. roku \$1,21 bln) i odnosi się do dóbr produkcji, natomiast inaczej sprawy się mają z eksportem usług, w których USA ma nadwyżkę ze wszystkimi krajami włączając w to Chiny, UE, Kanadę i Meksyk. W 2024 r. ta nadwyżka wynosiła \$293 mld (więcej niż

poprzednim roku o 5%). Przez usługi rozumiemy wszystko co nie pochodzi z fabryk, kopalń, gospodarstw rolnych, czy ropy i gazu. To sprzedawanie usług bankowych, turystycznych, ubezpieczeniowych, rozrywkowych jest obecnie zagrożone niepokojem światowej opinii publicznej w związku z wojną celną.

Wiemy, że im bardziej kraj staje się rozwinięty tym bardziej w jego ekonomii nad produkcją dominują usługi. Już nie dominuje Ford Motors, General Motors czy General Electric, ale Microsoft, Apple, JPMorgan, czy Hollywood, które sprzedają się dobrze na całym świecie. Więc w okresie niepewności, antagonizmów to one mogą najwięcej i najszybciej stracić. Już spada ilość wymiany turystycznej z i do Ameryki, podobnie z autami *Tesli*, których sprzedaż spadła 76% w Niemczech, 45% we Francji, czy 55% we Włoszech. Do tego dochodzą koszty produkcji, kiedy jeszcze Biden podniósł cła na chińskie panele słoneczne, powstał boom na panele amerykańskie, ale wkrótce ich koszt dla klienta doprowadził do bankructwa trzech amerykańskich producentów. Oczywiście Chińczycy stworzyli spółki z Wietnamem i innymi państwami w ten sposób omijając amerykańskie sankcje. Około 1,3 mln pracowników znajduje zatrudnienie w salonach sprzedających samochody w USA (usługi), a tylko 1 mln w produkcji samochodów i części. W związku z cłami sytuacja ta może się odwrócić.

W USA studiuje ogromna liczba 1,1 mln zagranicznych studentów, co stanowi ok. 7% wszystkich studentów. Oni płacą w pełnym wymiarze za edukację, mieszkanie i wyżywienie co przynosi dobry dochód dla wyższych uczelni. Niektórzy z nich pozostają po wygaśnięciu swojej wize na pobyt w USA, administracja Trumpa będzie ich usuwać, co z kolei nie stworzy zachęty do napływu większej ilości studentów i zmniejszy dochody uczelni. Rocznie studiuje ok. 300,000 studentów z Chin.

Spadają dochody w branży turystycznej, hotelarskiej i kulinarnej liczone w bilionach dolarów. Według Tourism Economics w tym roku można oczekiwać spadek napływu turystów do USA o ok. 9,4%, w tym o 20,2% z Kanady. Firma ta szacuje spadek obrotów w dziedzinie obsługi turystów o \$9 mld w tym roku. Rewolucja kosztuje...

Nie jest tajemnicą, że ostrze wojny celnej Trumpa wycelowane jest w dominujące w zakresie światowej produkcji Chiny, które następnie swoje ogromne nadwyżki z wymiany handlowej przeznaczają na przyspieszone zbrojenia zagrażając swoim sąsiadom będącym w sojuszu obronnym z USA. Jednocześnie te Chiny będące od 2000 r. członkiem Światowej Organizacji Handlu (WTO) pilnie strzegą i blokują swój rynek właśnie za pomocą ceł i to najbardziej nie podoba się Trumpowi, który teraz chce wymusić otwarcie chińskiego rynku na wolny handel. Dlatego Trump zawiesił wprowadzenie swoich ceł na wszystkie państwa świata na 90 dni dając czas na negocjacje. Z wyjątkiem Chin, dla których na większość produktów nałożył nawet cła w wysokości 124% do 245%, zaś Chiny odpowiedziały cłami w wysokości 125%. Trump jednocześnie wyłączył z ceł chiński import w zakresie komponentów elektronicznych, komputerów, telefonów, układów scalonych na okres 1 miesiąca, widocznie, aby dać czas na przeniesienie produkcji z Chin takim biznesom jak Microsoft, Apple, czy Nvidia. W odpowiedzi Chiny wstrzymały eksport metali ziem rzadkich do USA (mają monopol do 90% produkcji), potrzebnych do elektroniki i przemysłu zbrojeniowego.

Największą bronią w wojnie cłowej Trumpa nie jest wysokość ceł, która jak widzieliśmy się zmienia, czy powstały bałagan, ale paraliżująca stworzona niepewność dla producentów dóbr. W tej sytuacji znikają amerykańskie zamówienia na chiński towar, zamiera słynna chińska produkcja eksportowa, stoją fabryki, stoją kontenerowce dostarczające towary do Ameryki, samoloty przewożące towar, a nie otrzymujący wynagrodzeń robotnicy protestują i nawet czasem podpalają fabryki. Przypomnijmy, że powyżej 15% chińskiego eksportu trafia do USA, a następnym "wielkim" odbiorcą chińskiego eksportu (bez Hongkongu) jest Wietnam z 4% (!). Dodajmy, że krajowa konsumpcja Chin stanowi tylko 11%, w porównaniu z 35% w USA, więc nie ma szans na skierowanie towaru wyprodukowanego na eksport do konsumpcji krajowej.

Trump w swoim stylu poinformował, że skarb państwa 22 kwietnia zebrał rekordową sumę z ceł w wysokości \$11,7 mld sugerując, że jeśli tak dalej pójdzie to będzie mógł bardziej obniżyć podatki dla Amerykanów. Oczywiście w powstałej sytuacji cierpią nie tylko Chińczycy, zamiera aktywność ogromnego portu przeładunkowego w Los Angeles, kryzys dotkliwie uderza w amerykańskich przewoźników chińskich towarów.

Ogromne magazyny mają zasobów na 2-3 miesiące, później półki w sklepach mogą wyglądać jak w późnym PRL-u. Takie są koszty globalizacji, która doprowadziła do deindustrializacji Ameryki...

Jak wyżej wspomniałem, giełda tańczy, ludzie inwestują w złoto, które ogromnie zwyżkuje. Za półtora roku wybory do Kongresu, które zwykle przegrywa partia prezydenta, za 3,5 roku wybory prezydenckie. W ostatnich wyborach dominowała ekonomia i imigracja. Trump rozprawił się z otwartymi granicami, powstrzymał inflację i ostro zajął się ekonomią, próbując zatrzymać globalizację i przywrócić suwerenność w aspekcie produkcji...

W odpowiedzi na posunięcia Trumpa Chińczycy odwołali się do tradycji Mao i powiedzieli, że się nie ugną i nie będą negocjować nowych porozumień z Trumpem. Trump z kolei mówi, że już kilka razy rozmawiał z Xi Jinpingem. Jedną z największych gazet w Korei Płd. JoongAng Ilbo potwierdziła rozmowy 10 osobowej chińskiej delegacji z ministerstwa finansów w budynku ministerstwa skarbu w Waszyngtonie.

Sankcje, cła, można obchodzić w rozmaity sposób, czego najlepszym przykładem są sankcje nałożone na rosyjską ropę, zachód teraz kupuje "kazachską" ropę i Putin używa tankowców "szarej" floty sprzedając ropę na finansowanie wojny z Ukrainą. Podobnie już od jakiegoś czasu robią Chińczycy dostarczając swoje produkty najpierw do niżej ocłonego Wietnamu, Turcji, Meksyku czy Malezji, tam towar jest przepakowany bądź finalnie składany już z metką danego kraju. Eksperci uważają, że chiński eksport do USA daje pracę 10 do 20 milionom Chińczyków i jeżeli ta wojna potrwa dalej chińska gospodarka oparta na eksporcie załamie się.

Oficjalnie projektowany wzrost chińskiego PKB w 2025 r. na 5%, obniżono do 4%, i pewnie będzie spadał dalej. Bezrobocie wśród młodych Chińczyków (między 16-24 lat) dochodzi do [17%](#) co może kłopoty dla Komunistycznej Partii Chin. Funkcjonujący od 90 lat globalny handel jest dziś na operacyjnym stole i nie wiadomo, czy przeżyje.

Na początku maja Trump zatrzyma bezcłowy import paczek o wartości poniżej \$800 wysyłanych z Chin i Hong Kongu bezpośrednio do klientów w USA. Straty chińskie (łącznie z transportem samolotowym) w ciągu następnych 3 lat oblicza się na \$22 mld. Istnieje poważne podejrzenie, że Chińczycy używają tego systemu do przesyłania śmiertelnie niebezpiecznego fentanylu do USA i na zatrzymanie tego procederu liczy Trump. Załamanie to popularne chińskie firmy takie jak Temu, Alibaba, czy Shein, ten rodzaj e-handlu stanowi ok. 50% przewożenia chińskich towarów do USA. Z powodu cła chiński handel przeżyje poważny kryzys.

Więc celem przedsięwzięcia Trumpa jest poważne osłabienie komunistycznych Chin, wzmożenie produkcji energii przez USA, co z kolei rozłoży dochody Putina i Iranu. Nie przedłużając, następnym razem napiszę o rozmiarach rosnącej potęgi Chin.

Jacek K. Matysiak



Kalifornia, USA 2025/04/28